

OLGA SZOTKOWSKA
Warszawa

DOM I MIASTO

Nowatorski i, co też ważne, znakomicie napisany artykuł Czesława Bieleckiego *Ciągłość w architekturze*¹ formułował idee, które, jak wspomina Jacek Cybis, w Polsce końca lat siedemdziesiątych „wisały w powietrzu”. W opublikowanym rok później krótkim tekście *Nowe i stare*², który był recenzją monachijskiej wystawy Michaela Gaensslera i Rudigera Moellera *Nowe budownictwo w starym otoczeniu*, Bielecki powtórzył swe tezy o znaczeniu modusu i roli uwarunkowań urbanistycznych przy projektowaniu nowej architektury. W tym samym numerze „Architektury” znalazł się artykuł Macieja Cisły i Jacka Zielonki *Projektowanie, przestrzeń, kultura*³, poświęcony semantycznym i symbolicznym znaczeniom architektury i konfrontujący ubóstwo nowych osiedli z powszechnym „głodem zamieszkania”. Jego autorzy należeli do grona osób niezwykle aktywnych w podjętych w środowisku architektów działaniach reformatorskich; Zielonka był też jednym ze współ-

¹ Cz. B i e l e c k i, *Ciągłość w architekturze*, „Architektura”, 1978, nr 3-4, s. 26-77. Tekst *Ciągłości* posłużył zresztą jego autorowi również jako „przepustka” do nawiązania kontaktów z paryską „Kulturą”, w której zaczął publikować teksty polityczne jako Maciej Poleski. Nie publikował natomiast w „Kulturze” warszawskiej, mimo namów ze strony Dominika Horodyńskiego, który próbował pod koniec lat siedemdziesiątych zebrać tam grupę piszących na temat architektury.

„Czesław Bielecki po raz pierwszy nawiązał kontakt z „Kulturą” w roku 1978 jako młody architekt poprzez Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Przesłał mu z Monachium swój tekst, drukowany w legalnym polskim czasopiśmie branżowym „Architektura”, w którym przemycił myśl, że totalizm prowadzi do maniery, a pluralizm – do wyrobienia u artysty prawdziwego stylu. Przesłanie tego tekstu miało służyć jako moja legitymacja; żeby adresat wiedział, z kim ma do czynienia... Herling zaproponował spotkanie, «żeby porozmawiać może i o innych sprawach...» No i tak się zaczęło” – cyt. za: E. B e r b e r y u s z, *Książę z Maisons-Laffitte*, Gdańsk 1995, s. 150.

² Cz. B i e l e c k i, *Nowe i stare*, „Architektura”, 1979, nr 375-376, s. 18-19.

³ M. C i s ł o, J. Z i e l o n k a, *Projektowanie, przestrzeń, kultura*, „Architektura”, 1979, nr 375-376, s. 28-47.

twórców grupy Dom i Miasto. Do powstania tej grupy na pewno przyczyniły się dyskusje wokół tez ogłoszonych przez Bieleckiego w „Architekturze”.

Jeszcze podczas trwania XIII Kongresu Międzynarodowej Unii Architektów (UIA) w Mexico City w 1977 roku zaplanowano kongres następny i jego temat: „Architektura – człowiek – środowisko”. Na miejsce kolejnego spotkania – w 1981 roku – wybrano Warszawę. Przygotowania do XIV kongresu UIA zbiegły się jednak z gwałtownymi przemianami w Polsce po sierpniu 1980 roku, wobec których kongres począł się wydawać polskim architektom „odległy i marginesowy, co, obok trudności organizacyjnych i drastycznych ograniczeń, dodatkowo utrudnia prace przygotowawcze”⁴. Jednocześnie znacznie wzrosło zainteresowanie Polską za granicą. Kwestie architektury zaś, sztuki z natury najbliższej polityce i życiu społecznemu, upolityczniły się jeszcze bardziej.

Obrady XIV kongresu UIA zakończyły się sformułowaniem *Warszawskiej deklaracji architektów*, wcześniej jednak doszło do wystąpienia grupy Dom i Miasto z *Kartą DiM*. Szczególne znaczenie dla polskiego środowiska miała też obecność na kongresie Josepha Rykwerta i Charlesa Jencksa. Rykwert ogłosił listę dziesięciu najbardziej charakterystycznych budynków z lat 1970-80, koncentrując się na kwestii symbolicznych znaczeń przestrzeni. Jencks natomiast wystąpił jako orędownik nowego stylu – postmodernizmu, któremu poświęcił wykład na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej i który popularyzował w wywiadzie udzielonym telewizji⁵. Początek dyskusji o postmodernizmie zbiegł się zatem w Polsce z czasem ogromnego ożywienia w środowisku architektów i z pierwszą powszechną falą krytyki ruchu nowoczesnego. Jak pisze Konrad Chmielewski:

o ile zachodni postmodernizm był traktowany przez zachodnioeuropejską lewicę jako jeszcze jedna próba ratowania upadającego kapitalizmu metodami komercyjnymi, o tyle w Polsce miał zabarwienie opozycyjno-polityczne i był synonimem pewnego zaangażowania społecznego⁶.

Właśnie z punktu widzenia konsekwencji społecznych i politycznych krytykowano wówczas w Polsce założenia modernizmu oraz podważano mit nowo-

⁴ „Komunikaty SARP”, 1981, nr 1, s. 37.

⁵ Wywiad ten opublikowała później „Architektura” (1982, nr 2, s. 21).

⁶ K. C h m i e l e w s k i, *Postmodernizm w architekturze*, „Architektura”, 1989, nr 3-4, s. 68

czesności i awangardy. Świadomość katastrofalnych społecznych skutków działalności urbanistów była przy tym równie powszechna, jak poczucie dewastacji przestrzeni i kryzysu architektury⁷. W środowisku architektów dodatkowo budziła sprzeciw bardzo odczuwalna degradacja zawodu architekta.

Kwestie związane z pojmowaniem roli architekta i statusem tego zawodu były przedmiotem dyskusji członków SARP-u już na kilka lat przed relacjonowanym tu reformatorskim okresem 1980-81. Walny Zjazd Delegatów SARP-u w kwietniu 1978 roku uchwalił *Zasady etyki zawodu architekta*, stawiające na pierwszym miejscu obowiązki architektów wobec „swojego zawodu i własnej pracy”⁸. W czerwcu tego roku Zarząd Główny SARP-u zdecydował o podjęciu działań w celu uzyskania przez Stowarzyszenie statusu stowarzyszenia twórczego, a przez jego członków statusu architekta-twórcy. Kilkanaście lat wcześniej bowiem, w wykazie towarzyszącym ustawie o stowarzyszeniach twórczych, pominięto organizację architektów; stan ten zmieniło dopiero zarządzenie ministra spraw wewnętrznych z 21 czerwca 1979 roku przywracające architektom utracone prawa. Decyzją SARP-u jednak nie następowało to automatycznie; opracowano Regulamin przyznawania statusu twórcy zakładający żmudną, trzystopniową kwalifikację architektów. Indywidualnie składane wnioski, opiniowane przez Kolegium Sędziów Oddziału SARP, przekazywano do Ministerstwa Kultury i Sztuki, gdzie o nadaniu statusu twórcy decydowała specjalna komisja na podstawie „albumowej dokumentacji osiągnięć twórczych”⁹. Przeciwno tej procedurze w imieniu grupy Dom i Miasto wystąpił na Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe Delegatów SARP-u we Wrocławiu w styczniu 1981 roku Piotr Nagabczyński¹⁰. Przedstawiony przez niego program DiM-u zakładał przekształcenie SARP-u w stowarzyszenie dające prawa twórcze wszystkim swoim członkom w chwili wstąpienia do niego, tak, by istniały równe prawa do wykonywania zawodu dla wszystkich architektów z dyplomem. Wedle członków DiM-u to nie komisje (a zwłaszcza

⁷ Pisze o tym, podobnie jak o wizycie Charlesa Jencksa, A. Wrońska w pracy pt. *Kościół przy ulicy Łazienkowskiej w Warszawie*, Warszawa 1988 (mps pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. T. Jaroszewskiego w Instytucie Historii Sztuki UW); fragment pracy opublikowano jako *Kościół Rodziny Rodzin p.w. Matki Boskiej Jasnogórskiej w Warszawie*, „Ikonothea”, 1991, nr 4, s. 113-152.

⁸ „Komunikaty SARP”, 1981, nr 1, s. 32.

⁹ Tamże, s. 5.

¹⁰ Wystąpienie P. Nagabczyńskiego zamieszczono w „Komunikatach SARP”, 1981, nr 4-5; przedstawione dalej postulaty DiM są zawarte w Programie grupy Dom i Miasto (DiM) na Nadzwyczajny Walny Zjazd SARP (mps).

„spec-komisje”) czy organy administracyjne powinny decydować o zawodowym statusie architekta, którego twórczość podlega ocenie krytyków, historii architektury i próbie czasu. Twórczy status, niezbędny dla zdrowej konkurencji, musi być konsekwencją wysokiej rangi tego zawodu, którą należy odbudować. Jednym z podstawowych zadań stowarzyszenia architektów ma być więc ochrona praw autorskich jego członków. Proponowane przez DiM ograniczenia narzucane architektom i egzekwowane właśnie przez ich organizację polegać zaś mają na:

1. Wprowadzeniu zakazu wykonywania projektów typowych, które uniemożliwiają architektom doskonalenie się i ograniczają ich swobodę twórczą (by pozostać tylko przy kwestiach zawodowych, pomijając już odbiór i społeczne oddziaływanie takiej stypizowanej architektury).

2. Określeniu minimalnej wielkości projektu, od której musi on być dziełem architekta, na 200 mkw. całkowitej powierzchni, co wykluczyć ma autorstwo ludzi nie przygotowanych zawodowo, adaptujących jedynie projekty typowe.

3. Określeniu maksymalnej wielkości zadania, którego może podjąć się architekt w projektowaniu mieszkalnictwa. Największy jednorazowo realizowany projekt ma dotyczyć 2000 mieszkańców – to ograniczenie pomyślane jest jako zabezpieczenie przed uniformizacją przestrzeni.

Jednocześnie w programie grupy DiM znalazł się postulat zagwarantowania różnych wariantów statusu zawodowego architekta, przy założeniu równej dostępności do zleceń i równym cenniku (opartym na procencie od wartości inwestycji) w przypadku architektów uprawiających prywatną praktykę projektową, zrzeszonych w spółdzielczych pracowniach, pracujących w biurach projektów, na zasadzie umowy-zlecenia czy umowy o dzieło. Zmienić też chciano zasadę ograniczającą zatrudnianie architektów-praktyków na wydziałach architektury, żądając umożliwienia pracownikom dydaktycznym uprawiania zawodu.

Tak w szczegółach wyglądały propozycje DiM-u dotyczące zawodowej sytuacji architektów. Ogólniejsza wykładnia roli architekta, wywiedziona z myślenia o społecznej, kulturotwórczej i mitotwórczej roli architektury, została zawarta w *Karcie DiM*. Architekta od innych budujących różni to, że tworzy on wartości estetyczne; powinien on mieć też świadomość, że uprawianie tego zawodu jest służbą społeczną. Wymaga to „ograniczenia monopolu państwa w budownictwie, zdrowej konkurencji w zawodzie, możliwości

doboru klienta i architekta, słowem statusu twórczego – statusu wolnego zawodu”¹¹. Podobnie brzmiące deklaracje składali na Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe we Wrocławiu także architekci spoza warszawskiej grupy DiM, stwierdzając w dyskusji: „Jest nam niepotrzebny mecenat Państwa, nam jest potrzebny mecenat społeczeństwa. Mam poczucie winy wobec społeczeństwa” (wypowiedź J. Tarczyńskiego)¹².

Wrocławski Walny Zjazd, oceniony zresztą w „Komunikatach SARP-u” jako „niemrawy”¹³, miał rozstrzygnąć głównie sprawy legislacyjne. Wybrano nowe władze Stowarzyszenia (prezesem został Tadeusz Mrówczyński), zdecydowano o „zmianach w organizacji pracy w kierunku decentralizacji i pluralizmu”¹⁴. Najbardziej aktywni w reformowaniu Stowarzyszenia architekci oczekiwali po tym spotkaniu także „krytycznego osądu działalności SARP w ciągu ubiegłych 35 lat”. Dla nich wzorem działań zmieniających polską rzeczywistość były posunięcia „Solidarności” („«Solidarność» pokazała jak trzeba to robić”¹⁵). Wcześniej, na nieformalnym spotkaniu dyskusyjnym architektów 18 września 1980 roku w warszawskim pałacu Pod Królami, debatowano właśnie nad stosunkiem SARP-u do Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych i koniecznymi zmianami wewnątrz Stowarzyszenia w kontekście ich działania. Ustalono, że przekształcenie SARP-u w związek zawodowy spłyciłoby jego cele i ograniczyło możliwy zakres działalności, „nie ma natomiast żadnych przeszkód, by architekci działali w niezależnych samorządnych związkach zawodowych pozostając członkami SARP”¹⁶. Przyjęta po Sierpniu zasada nie branżowej, lecz regionalnej struktury NSZZ „Solidarność” (znakomita ze strategicznego punktu widzenia przy strajkach i wszelkich konfliktach z władzą) została zaakceptowana; wyłączenie architektów ze związków działających w ich miejscach pracy (a więc głównie w biurach projektowych, urzędach i na uczelniach) „osłabiłoby solidarność tych środowisk wobec pracodawców, a nawet szkodliwie izolowało architektów

¹¹ *Karta DiM* – rozpowszechniana w formie ulotki podczas XIV Kongresu UIA w Warszawie w czerwcu 1981.

¹² „Komunikaty SARP”, 1981, nr 4-5, s. 17.

¹³ Tamże.

¹⁴ M. F i k, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944-1981*, Londyn: Polonia 1989, s. 696.

¹⁵ „Komunikaty SARP”, 1981, nr 4-5, s. 17.

¹⁶ Cz. B i e l e c k i [i in.], *Opracowanie materiałów ze spotkania dyskusyjnego architektów w dn. 18 września w pałacu Pod Królami w Warszawie* (mps), s. 6.

jako pracowników”¹⁷. Wkrótce doszło zresztą do zawarcia między SARP-em a NSZZ „Solidarność” oficjalnego porozumienia o współpracy (podobne deklaracje składała wówczas większość środowisk twórczych, od 16 września 1980 roku reprezentowanych przez powołany z inicjatywy plastyków i literatów Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych).

Polem takiej współpracy była oczywiście kwestia mieszkaniowa – jeden z najdotkliwszych problemów społecznych PRL-u. Stanowisko SARP-u w tej sprawie, które widzieć trzeba zwłaszcza w kontekście zawartego 31 sierpnia 1980 roku Porozumienia Gdańskiego (zobowiązano tam rząd do szybkiego rozwiązania problemu mieszkaniowego), sformułowano na wspomnianym już spotkaniu w pałacu Pod Królami. Stwierdzono tam, że podjęte przez rząd zobowiązanie nie może być realizowane bez przekształcenia całej struktury inwestycyjnej: „warunkiem racjonalności procesu inwestycyjnego jest status samodzielnych podmiotów gospodarczych i społecznych jego uczestników i honorowanie elementarnych praw rynkowych”¹⁸. Konkretną propozycją przedstawioną w dyskusji było zakładanie przez Niezależne Samorządne Związki Zawodowe małych spółdzielni mieszkaniowych, którym SARP oferowałby pomoc i współpracę.

Katastrofa mieszkalnictwa i kwestia odpowiedzialności architektów wobec społeczeństwa były przedmiotem zwołanej na 8 i 9 listopada 1980 roku w Gdańsku Ogólnopolskiej Narady Architektów. Wcześniej, 3 listopada, odbyło się w Warszawie otwarte zebranie grupy redagującej materiał na tę naradę. Roboczy tytuł opracowania brzmiał *Katechizm domu i miasta w pytaniach i odpowiedziach* – i tekst ten stał się podstawą drugiego, obok *Karty DiM*, dokumentu ogłoszonego przez grupę Dom i Miasto (pod nazwą *Drogi rozwiązywania kwestii mieszkaniowej*).

Powstała właściwie już w 1979 roku grupa twórcza Dom i Miasto nie była sformalizowanym ugrupowaniem, lecz raczej zespołem architektów dzielących wspólne stanowisko w kwestii, najogólniej mówiąc, architektury i polityki. Jak pisałam, istotne dla zawiązania się tego zespołu były dyskusje prowadzone w środowisku warszawskich architektów, sprowokowane tekstami Bieleckiego. O ich inspirującej roli zaświadczyć może podejmowana przez członków DiM-u tematyka oraz idee i argumenty obecne w kilku opublikowanych przez nich artykułach (na przykład w artykule Andrzeja Duszki i Jerzego

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże, s. 4.

Dziuby pt. *Architektura znaczenia*¹⁹ jest mowa, podobnie jak u Bieleckiego, o symbolicznych funkcjach architektury, a na określenie modernistycznego pojmowania roli architekta używa się znanej nam już metafory Demiurga). Sam Bielecki, pełniący w DiM-ie rolę lidera, tak objaśniał na Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe Delegatów SARP-u we Wrocławiu nazwę grupy: „Nieprzypadkowo przyjęliśmy nazwę Dom i Miasto – ponieważ nie Blok i Osiedle”²⁰. Na tym zjeździe także (24-25 stycznia 1981 roku) członkowie DiM-u zilustrowali założenia grupy na wystawionych podczas trwania obrad planszach i zdjęciach. Wystawa pokazywała „architekturę i urbanistykę Warszawy (historyczną, istniejącą i projektowaną) tak pod kątem pewnych prawidłowości, jak i anomalii wynikłych z filozofii architektury, z ram uprawiania zawodu i statusu architekta w Polsce, z obowiązujących w różnych okresach normatywów”²¹. Dopełniała ona wspomniane już wystąpienia Nagabczyńskiego i Bieleckiego z tezami i postulatami DiM-u. Nagabczyński przedstawił się wówczas jako „mówiący w imieniu grupy 22 kolegów warszawskich, która się nazwała DiM”²². Z kolei na planszy z wystawy DiM-u, eksponowanej podczas XIV Kongresu UIA w Warszawie kilka miesięcy później, zaprezentowano nazwiska i fotografie dwudziestu pięciu członków grupy: Ireny Baszkowskiej, Cezarego Bednarskiego, Bieleckiego, Chmielewskiego, Cybisa (autora graficznego znaku Dom i Miasto), Dziuby, Duszki, Marzanny Fastyn, Joanny Jaraczewskiej, Wojciecha Hermanowicza, Hanny Karpińskiej, Bożeny Kosińskiej, Barbary Krutkiewicz, Teresy Krzyżanowskiej, Wandy Mikuły, Piotra Majewskiego, Marii Sołtys, Piotra Szelińskiego, Adama Skrzypka, Wojciecha Szymborskiego, Barbary Złotowskiej, Wojciecha Złotowskiego, Katarzyny Zwierko, Tomasza Turczynowicza i Zielonki. Wstępne opracowanie *Katechizmu domu i miasta* z listopada 1980 roku podpisali także, obok wymienionych już Bednarskiego, Bieleckiego, Chmielewskiego, Cybisa, Nagabczyńskiego, Zielonki i Złotowskiego, R. Morgulec i A. Szkop. Program grupy DiM na Nadzwyczajny Walny Zjazd SARP ze stycznia 1981 roku sygnowała Anna Bielecka jako sekretarz grupy.

Wróćmy jednak do listopada 1980 roku i gdańskiej narady poświęconej mieszkalnictwu. Tekst *Drogi rozwiązywania kwestii mieszkaniowej*, przygotowany w gronie DiM-u na to spotkanie, zapisany jest w formie trzydziestu

¹⁹ „Architektura”, 1980, nr 4, s. 86-95.

²⁰ „Komunikaty SARP”, 1981, nr 4-5, s. 29.

²¹ *Warszawa. Wystawa grupy DiM (Dom i Miasto)*, 15. 12. 80, mps, s. 1.

²² „Komunikaty SARP”, 1981, nr 4-5, s. 27.

ośmiu pytań i odpowiedzi, zebranych w pięciu rozdziałach. Nie pretenduje on do wyłączności czy monopolu na metodę „rozwiązania kwestii” („Potrzebnych jest w tym celu wiele programów dających możliwość wyboru”)²³, jednak autorzy są pewni, że „kwestii rozwiązać się nie da” bez podstawowej zmiany gospodarczej – dopuszczenia wolnego rynku. „Czy w ramach istniejącego modelu gospodarczego można rozwiązać najbardziej palące problemy budownictwa mieszkaniowego?” – pytają retorycznie i odpowiadają: „Nie można, skoro do dziś się to nie udało”²⁴. Wprowadzenie mechanizmów rynkowych w budownictwie nie będzie zresztą rewolucją – „będzie tylko akceptacją istniejącej sytuacji i jej uzdrowieniem”²⁵ – przez odjęcie rynkowi obowiązku dotąd określenia „czarny”. „Postulowana przez wszystkich decentralizacja zarządzania, pluralizm inwestycyjny i oparcie przedsiębiorstw na własnym rozrachunku będzie pustym sloganem dopóty, dopóki wszystkie podmioty społeczne i gospodarcze nie będą mogły jawnie uczestniczyć w grze rynkowej”²⁶.

W punktach poświęconych rynkowi mieszkaniowemu, budowlanemu i projektowemu znalazły się w *Drogach* dobitne podsumowania dotychczasowego funkcjonowania tych działów oraz konkretne propozycje zmian. Autorzy skrytykowali monopol fabryk domów, które zastąpiły wszystkie inne sposoby budowania, przy czym zależność liczby wybudowanych mieszkań od rosnącej w latach siedemdziesiątych liczby tych fabryk była odwrotnie proporcjonalna. Na wolnym rynku fabryki domów musiałyby przystosować swoją produkcję do jego potrzeb, przedstawiając się na dostarczanie materiałów budowlanych. Budowano by z nich mniejsze domy, co, wbrew pozorom, pozwala na oszczędniejsze gospodarowanie uzbrojonymi terenami, których w polskich miastach bardzo brakuje. Według przytoczonych danych, preferowane przez większość ludzi budownictwo jednorodzinne, znajdujące się na przeciwnym biegunie niż bloki, pozwala na uzyskiwanie niewiele mniejszej intensywności zabudowy. Należy w ogóle zlikwidować sztywny podział na zabudowę wielorodzinną i jednorodziną, „gdyż uniemożliwia on stosowanie pośrednich form mieszkalnictwa – łączących zalety obu rodzajów zabudowy, w szczególności

²³ *Dom i Miasto. Drogi rozwiązywania kwestii mieszkaniowej*, mps powielony, s. 1.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 2.

²⁶ Tamże.

niskich domów wielorodzinnych o intensywności zabudowy równej osiedlowym blokom²⁷.

Osiedla złożone z bloków i niczyjej przestrzeni między nimi powstają na obrzeżach miast, co wynika z przyjętej „monokultury wykonawstwa, które nie umie budować inaczej niż na pustym polu”²⁸. Natomiast „w centrach od 35 lat straszą dziury nazywane rezerwami terenowymi pod przyszłe funkcje”²⁹. Ludzie jednak wolą mieszkać blisko centrum, a świadczą o tym choćby ceny śródmiejskich mieszkań – rynek ujawnia tu społeczne preferencje. Za mieszkaniem w centrum przemawiają możliwości wyboru pracy i rozrywki, dostępność komunikacji, wielość wrażeń, a także tradycja. Autorzy *Dróg* podkreślają też możliwość „prawidłowego współżycia pokoleń w mieście”, podczas gdy opuszczane przez aktywnych zawodowo ludzi peryferyjne osiedla są „domeną dzieci i emerytów”³⁰. Rezygnacja ze sztywnego rozdziału miejsc pracy i zamieszkania pozwoliłaby zaoszczędzić wiele czasu przeznaczanego na dojazdy, dałaby kobietom więcej możliwości podejmowania pracy w niepełnym wymiarze godzin i łączenia jej z obowiązkami domowymi, wprowadziłaby usługi na tereny mieszkaniowe. Niedogodności miast natomiast, a wśród nich zanieczyszczenie środowiska, należy stopniowo eliminować, zamiast odsuwać się od nich, zwłaszcza że „nie sposób odsunąć Krakowa od Skawiny, Warszawy od huty «Warszawa», a Puław od «Azotów»”³¹.

Powrót do miasta („Dlaczego nadal warto budować tradycyjne ulice”³² i dlaczego obowiązują uniemożliwiające to normatywy?) ma być oparty na ekonomicznym rachunku, trzeba więc przywrócić rentę gruntową. „Przywrócenie jej działania wymusi oszczędność w gospodarowaniu terenami, ochronę gruntów rolniczych, stworzenie instrumentów oceny prawidłowości lokalizacji inwestycji”³³. W budownictwie „rzeczywistą rezerwę stanowią inicjatywy społeczne i gospodarcze, sparaliżowane obecnie przez państwowy monopol budowlany, a tymczasem pora już pogodzić się z konsekwencjami istnienia wielu drobnych inicjatyw prywatnych i spółdzielczych”³⁴. Spółdzielniom

²⁷ Tamże, s. 3.

²⁸ Tamże, s. 4.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 5.

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 4.

³⁴ Tamże, s. 1.

należy przy tym przywrócić prawdziwą samorządność, umożliwić ich członkom wpływ na projektowanie (obowiązującym terminem w budownictwie spółdzielczym był dotąd „odbiorca anonimowy”!) i kontrolę nad inwestycją. Konkretnym pomysłem jest zakładanie przez „Solidarność” własnych, niewielkich spółdzielni mieszkaniowych, czyli tworzenie faktów dokonanych w ramach istniejącego procesu inwestycyjnego. Poza tym Związki mogłyby w ten sposób „kontrolować kierunek szerszych zmian społeczno-politycznych i gospodarczych pod kątem potrzeb programu mieszkaniowego, który statutowo (opieka nad rodziną) leży w polu ich działania”³⁵. Rejestracja samorządnych, niezależnych spółdzielni mieszkaniowych budowlanych i projektowych była jednym z żądań, które autorzy *Dróg* przedstawili władzom do natychmiastowej realizacji. Obok niej znalazły się: wycofanie z użycia materiałów szkodliwych dla zdrowia, przywrócenie budownictwa komunalnego i oddanie go pod surową kontrolę społeczną oraz polityka kredytowania budownictwa jednorodzinnego.

Zestaw trzydziestu ośmiu hasłowych pytań postawionych przez grupę DiM i trzydziestu ośmiu udzielonych na nie odpowiedzi ma charakter manifestu. Mowa jest tu o ekonomii i gospodarce, a przekonanie o konieczności dopuszczenia wolnego rynku i decentralizacji jest w istocie także deklaracją na temat ustroju. W kraju, w którym wprowadzano kartki na kolejne produkty, a od lat ulubionym tematem propagandystów była walka ze spekulacją, architekci udowadniali nieskuteczność metod administracyjnych w rozwiązywaniu kwestii mieszkaniowej. Powtarzaniem w *Drogach* hasłem jest pluralizm życia społecznego i ekonomicznego, traktowany jako gwarancja normalności. Normalność, w której życie publiczne znajduje wyraz w służących mu budowlach („Dlaczego budowanie kościołów, pomników, obiektów prestiżowych i symbolicznych jest dla społeczeństwa równie ważne, jak budowa mieszkań?”³⁶), architektura mieszkaniowa nie musi być monotonna, a posiadane przez architektów prawo uprawiania wolnego zawodu „zapewni wolność wyboru projektanta i wydobędzie z anonimowości zarówno użytkownika, jak i architekta”³⁷.

Postulaty przedstawione na gdańskiej Ogólnopolskiej Naradzie Architektów zostały wydrukowane w piątym, poświęconym architekturze sakralnej, numerze „Architektury” (listopad 1980). Narada, na której architekci uznali swoją

³⁵ Tamże, s. 2.

³⁶ Tamże, s. 6.

³⁷ Tamże.

odpowiedzialność za stan budownictwa w Polsce w tej mierze, w jakiej „zaakceptowali zamianę swojej roli służebnej wobec społeczeństwa w represyjną”³⁸, zakończyła się wspólnym odśpiewaniem hymnu narodowego. Taka powaga była w owym czasie właściwa wystąpieniom architektów w sprawach – w istocie – publicznych. Uchwała Walnego Zjazdu Delegatów SARP w Warszawie, w grudniu 1981, zaczynała się słowami: „Zebrani na Walnym Zjeździe Delegatów architekci polscy kierują wezwanie do sił społecznych uosabiających wolę Narodu o czynny udział w przywracaniu Polsce architektury. Stajemy się narodem bezdomnym, zagrożony został byt polskiej rodziny. Ginie architektura – podstawowy składnik narodowej kultury, materialny wyraz narodowej tożsamości, ogniwo ciągłości naszej historii”³⁹.

Ten podniosły i dramatyczny apel sformułowano na kilka dni przed wprowadzeniem stanu wojennego, który zamknął okres posierpniowych nadziei i ogromnej aktywności tak wielu środowisk. Zakończył też działalność DiM-u. Wcześniej jednak grupa wystąpiła z jeszcze jednym programowym dokumentem – *Kartą DiM*, formułującą wizję tego środowiska nie tylko w kwestiach architektonicznych.

Wróćmy jednak do chronologii wydarzeń. Niedługo po gdańskiej naradzie poświęconej mieszkalnictwu, w Warszawie odbył się Ogólnopolski Zjazd SARP-u (22-23 listopada 1980 roku), na którym była mowa głównie o zasadach wykonywania zawodu architekta (reformowanie organizacji planowania z ograniczeniem roli administracji na rzecz pracy twórczej, rewizja norm, płac, cenników itp.). Dwa miesiące później architekci obradowali na wspomnianym już Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe Delegatów we Wrocławiu (24-25 stycznia 1981 roku). Kolejne pół roku upłynęło na przygotowaniach do najbardziej prestiżowego wydarzenia – międzynarodowego spotkania na XIV Kongresie UIA, w którym wzięło udział około 2500 architektów, z czego 1800 przybyło z zagranicy. Przygotowaniami do Kongresu zarządzał jego przewodniczący – Stanisław Jankowski. Hasło „Architektura-Człowiek-Środowisko” uściślono jako „Rola architekta i odpowiedzialność architekta w kształtowaniu środowiska człowieka”, który to temat uznano za „zgodny z kierunkami zapoczątkowanego procesu odnowy”⁴⁰. Referat ogólny przygotowała Halina Skibniewska; oprócz tego zaplanowano dwanaście referatów regionalnych z dwunastu krajów oraz referaty grup roboczych. Droga selekcji

³⁸ Tamże.

³⁹ *Uchwała Walnego Zjazdu Delegatów SARP*, „Architektura”, 1984, nr 6, s. 77.

⁴⁰ „Komunikaty SARP”, 1981, nr 1, s. 37.

wybrano indywidualne prezentacje, odbyły się też liczne imprezy towarzyszące: Międzynarodowe Konfrontacje Projektów Studenckich „Rehabilitacja małego zespołu w zdegradowanym środowisku”; wystawa EXPO ARCH’81 „Środowisko mieszkaniowe w nowych i przebudowywanych zespołach”; przygotowywana przez Konrada Kuczę-Kuczyńskiego i Jana Rutkiewicza wystawa polskiej architektury; „Pokaz Architektury Warszawskiej”; ekspozycja poświęcona architekturze sakralnej, prezentowana w warszawskim kościele Świętej Anny oraz wystawa i seminarium Terra 2 („Międzynarodowa Wystawa Architektury Intencjonalnej”) we Wrocławiu i sympozjum „Tradycja – modernizm: konfrontacje i inspiracje” w Łodzi.

Projekt wystąpienia grupy DiM także był gotowy już na kilka miesięcy przed obradami Kongresu. Ostatecznie, w czerwcu 1981 roku, zaprezentowano w salach Pałacu Kultury i Nauki wystawę i opublikowano w formie ulotek *Kartę DiM* oraz *Drogi rozwiązywania kwestii mieszkaniowej* w kilku wersjach językowych. Wystawa grupy DiM dotyczyła Warszawy – pokazano zdjęcia i plany współczesnego i dawnego miasta. Całą ekspozycję przygotowano w poetyce *collège’u* – na planszach były zestawione teksty, zdjęcia i projekty; dodatkowym komentarzem dla wybranych haseł były skróty, metaforyczne rysunki. Osobną kwestią było użycie znaku „Solidarność”, wymienianej na planszy otwierającej jako sponsor wystawy. *Karta DiM* i *Drogi rozwiązywania kwestii mieszkaniowej* również zawierają nazwę Związku, gdyż wydrukowano je w drukarni Regionu Mazowsze – odbite na kiepskim, żółtawym papierze i pisane charakterystyczną, maszynową czcionką wyglądają jak „rasowa bibuła”. Wszystko to było oczywiście jak najbardziej zamierzoną przez autorów – i czytelną – deklaracją.

Wystawa DiM-u obejmowała zarówno część analityczną, jak i tezy dotyczące samego warsztatu projektowego. Pierwszą z nich ilustrowały plany i fotografie z jednozdaniowymi komentarzami, które uzmysławiać miały związki architektury i urbanistyki z problemami społecznymi i gospodarczymi. Intensywna zabudowa tradycyjnego miasta była zestawiona z pełnym białych plam planem nowoczesnego osiedla, stojącego przy trasie szybkiego ruchu; postulat powrotu do miejskiej skali i rehabilitacji istniejącej jeszcze dawnej zabudowy ilustrowały zdjęcia przedwojennych kamienic. Pełną życia „główną ulicę” przeciwstawiono „ciągowi jezdnemu” w pustej przestrzeni; opustoszały kwartał, w którym stanął Pałac Kultury, fotografiom ulic, skwerów, bram, ogrodzeń, elewacji. Jako przykład umiejętnej kontynuacji miejskich wzorów i przestrzennych tradycji przedstawiono projekt lokalizacji nowych obiektów uniwersyteckich przy Trakcie Królewskim – jednym z nielicznych fragmentów

Warszawy mogących być ilustracją idei „miasta-*collège*’u”. Na kolejnych planszach autorzy wystawy posłużyli się argumentami, które Bielecki nazywał w swoich tekstach „arytmetyką dla architektów” – przytoczono na przykład efektowne porównanie „Wielkiej Warszawy”, zamieszkiwanej przez 1 500 000 mieszkańców, z wielokrotnie mniejszym obszarem „ścisłego Paryża”, mieszczącego 3 000 000 ludzi. Kwestia intensywności (i nieintensywności) zabudowy w naszych miastach była wsparta wyliczeniem, zgodnie z którym w zagospodarowanej już części Warszawy dałoby się jeszcze zbudować nowe mieszkania dla 58 000 ludzi. W podobny sposób zilustrowano omawiane już postulaty DiM-u, dotyczące statusu i rangi zawodu architekta: „Określenie hierarchii wartościującej twórczość pozostaje sprawą krytyki i historii architektury [...] status twórczy dla wszystkich członków SARP jest natomiast niezbędny dla zdrowej konkurencji w zawodzie”⁴¹. To stwierdzenie „komentują” dwa zdjęcia: „ulicy twórców” – czyli warszawskiej Wiejskiej, gdzie domy różnią się między sobą, pozostając w ramach jednego porządku – i ursynowskiej Puszczyka, „ulicy zespołu architekta – twórcy”, gdzie swobodny układ budynków nie przysłonił ich jednolitego wyglądu. Inne plansze prezentowały pozostałe postulaty DiM-u, ogłoszone już na wrocławskim Walnym Zjeździe. Członkowie grupy zakładali konieczność rewizji panującej doktryny urbanistycznej przez zmianę obowiązujących normatywów. Nowe zasady winny być publicznie przedyskutowane i już w założeniu powinny „chronić zagrożone przez obecną urbanistykę zdrowie psychiczne mieszkańców osiedli”⁴². Do jak najszybszej zmiany kwalifikują się przepisy o intensywności zabudowy (z fikcyjnym założeniem o jej wprost proporcjonalnej zależności od wysokości budynków) czy o liniach rozgraniczających i odległościach (dekretowana „ucieczka od zanieczyszczeń” w miejsce walki z nimi). DiM domagał się także, jak pamiętamy, wprowadzenia zakazu wykonywania projektów typowych oraz ograniczenia wielkości realizowanego projektu, a także progu wielkości powierzchni, przy projektowaniu której wymagany byłby dyplom. Szczególnie ważne jest żądanie wprowadzenia zapisu urbanistycznego oraz – w planie regulacyjnym – czytelnego podziału na przestrzeń publiczną i prywatną, „by umożliwić odtworzenie ulic i placów oraz likwidację terenów bezpieczeństwa”⁴³.

⁴¹ Wystawa grupy Dom i Miasto w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki podczas trwania obrad XIV Kongresu UIA w czerwcu 1981 roku.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

Poglądy dimowców na istotę planowania urbanistycznego ilustrowały na wystawie nie tylko dawne miejskie realizacje, stanowiące dla nich punkt odniesienia, ale także ich własne projekty. Przedstawiono je pod wspólnym tytułem: „Warszawa – rekonstrukcja miasta”, tytułową rekonstrukcję rozumiejąc jako „rekonstrukcję po totalitarnej destrukcji”⁴⁴. Członkowie grupy podzielili między sobą terytorium stolicy (Bielecki na przykład opracował rejon Wilanowa), proponując uzupełnienia istniejącej zabudowy i nowe rozwiązania przestrzenne. Kolejnym, w pełni już dopracowanym przykładem przełożenia koncepcji urbanistycznych DiM-u na projektowanie, jest projekt zagospodarowania przestrzennego dzielnicy Żłotno w Łodzi, przygotowany na konkurs SARP-u. Projekt ten, autorstwa Bieleckiego, Cybisa i Jana Brodzkiego, opracowany przy współpracy z Bielecką, Kosińską, Lesławem Jędryszczakiem i Marianem Sołtysem, startujący w konkursie z numerem 31, uzyskał trzecią równorzędną nagrodę. Założenia konkursu były w zasadzie bliskie postulatом przedstawianym w tym samym czasie przez DiM, choć ostatecznie jury wycofało się z części z nich. Określono dwa rodzaje przestrzeni: „przestrzenie publiczne” i „tkankę wypełniającą”, do zadań konkursu należało zaś zdefiniowanie styku między nimi, co wymagało rozwiązania problemu skutecznego zapisu planu. Kompozycja przestrzeni pierwszego typu powinna umożliwiać „odczytywanie i identyfikację przestrzeni miejskiej”, natomiast „tkankę wypełniającą” cechować miały czytelne: „autonomia” i „prywatność”⁴⁵. W ustaleniach konkursu znalazł się także obowiązek zachowania i trwałej adaptacji części budynków, ocalenia możliwie największej liczby drzew rosnących wzdłuż istniejących ulic oraz utrzymania rolniczego użytkowania części terenu i układu własnościowego części działek. Podano również liczby wyznaczające granice zaludnienia (40 000-50 000 mieszkańców) i proporcje zabudowy wielo- i jednorodzinnej (po połowie). Istotnym warunkiem, który sprawił, że był to pierwszy tego typu konkurs w Polsce, było założenie o długotrwałej i stopniowej realizacji projektu; od uczestników konkursu wymagano zatem przygotowania strategii przekształcania dzielnicy Żłotno tak, by móc zachować potem ogólne decyzje, przy otwartości i wymienności szczegółowych rozwiązań. Projekt Bieleckiego, Cybisa i Brodzkiego został nagrodzony za „konsekwentne przeprowadzenie zapisem planistycznym granic przestrzeni

⁴⁴ Określenie Bieleckiego z ulotki-komentarza do wystawy „Domy i miasta. W poszukiwaniu straconego stylu”, Centrum Sztuki Współczesnej, Warszawa, 23 września – 6 listopada 1994.

⁴⁵ *Dzielnica Żłotno w Łodzi*, „Architektura”, 1982, nr 3, s. 41.

publicznych oraz zróżnicowanie ich charakteru i czytelną hierarchię⁴⁶. Autorom udało się oszczędnie gospodarować terenami, ich zdaniem zresztą zadanie projektowe niepotrzebnie dotyczyło tak dużego obszaru (zgodnie z założeniem DiM-u o konieczności ograniczania zasięgu jednego projektu). Zaproponowali zatem kilka niezależnych założeń urbanistycznych. Jedno z nich było cytatem z istniejącego miasta: przeniesienie do Żłotna ulicy Piotrkowskiej z Placem Wolności uświadamiało, jak olbrzymi teren był przedmiotem opracowywania. Kolejnym na to dowodem była – wykorzystana przez zespół Bieleckiego – możliwość wypełnienia warunków konkursu bez ingerowania w teren gospodarstw rolnych i ogrodniczych. Wypełniając główne zadanie konkursu – czyli określenie zasad kształtowania przestrzeni publicznej i prywatnej – autorzy omawianego projektu kształtowali przestrzeń „pozytywowo” (termin Lincourta i Christophera Alexandra stosowany przez Bieleckiego w tekście *Ciągłość w architekturze*; projektowanie pozytywowe polega na „drażeniu” otwartych przestrzeni – ulic, placów – w tkance zabudowy, projektowanie negatywowe zaś traktuje budynki jako osobne, wolno stojące formy na tle przestrzeni zewnętrznej) – przedstawiając na rysunkach nie formy architektury, lecz jej negatyw: przestrzeń ulic, placów i podwórek. Przestrzeń publiczną Żłotna zaprojektowano jako kontynuację istniejącego tam wcześniej układu, przywołując rozwiązania lokalne: kształt i przebieg ulic w Zgierzu, Łowiczu, Ozorkowie, Strykowie, Aleksandrowie i samej Łodzi. W porównaniu z innymi nagrodzonymi projektami zaprojektowana tu siatka ulic jest wyraźnie zagęszczona. Na towarzyszących projektowi rysunkach zaznaczono podział na *sacrum* i *profanum* oraz obszary koncentracji życia społecznego. Ulice „wydrążone” są wewnątrz kwartałów zabudowy, proponuje się „naklewanie” zróżnicowanych fasad na konwencjonalną konstrukcję domów. Sam kształt zabudowy zależy od stopnia prywatności przestrzeni. Przy kształtowaniu przestrzeni ulic i placów autorzy odwołują się do kryteriów estetycznych, dla „wnętrza” natomiast (dziedzińców i podwórek) liczyły się głównie kryteria prawne i higieniczne. Nakładając zatem na siebie dwa projekty: „tkanki wypełniającej” i „przestrzeni publicznych” Żłotna, otrzymujemy czytelny plan, przedstawiający precyzyjnie przestrzeń bez uściślenia szczegółowych rozwiązań estetycznych, nie dających się wyrazić w tej skali.

Projekt Bieleckiego, Cybisa i Brodzkiego opublikowano, wśród innych prac nagrodzonych w tym konkursie, dopiero w 1982 roku w „Architekturze”.

⁴⁶ Tamże.

Wcześniej nie doszło do skutku planowane wydanie specjalnego, poświęconego ideom DiM-u numeru „Architektury”, mimo że Bielecki był od 1974 do 1982 roku współpracownikiem tego pisma. W jakimś stopniu więc przedstawione z objaśnieniami i komentarzami plany Złotna propagowały i upowszechniały założenia grupy, co ważne o tyle, że – jak twierdzą sami zainteresowani – dla architektów często istotniejsze niż teoretyczne teksty są oglądane przez nich projekty.

Przed wprowadzeniem stanu wojennego, który obok wielu innych, zdławionych w grudniu 1981 roku, działań przeciął także istnienie grupy twórczej Dom i Miasto, nie ukazał się zatem w szerszym obiegu zapis postulatów tej grupy. Jako pokłosie XIV Kongresu UIA „Architektura” wydrukowała jedynie *Warszawską deklarację architektów*⁴⁷ – dokument końcowy Kongresu, nad projektem którego pracowali także członkowie DiM-u, ale jego ostateczny kształt uznali za niezadowolający i kompromisowy (według opinii Cybisa *Deklaracja warszawska* wszystko rozmyła)⁴⁸. Porównajmy więc na koniec ten dokument z ogłoszonym na Kongresie manifestem DiM-u – *Kartą DiM*.

Oczywiste są różnice w charakterze obu tych tekstów – ogólnikowość *Deklaracji* wynika częściowo z „cech gatunkowych” takiego dokumentu, formułującego oficjalne stanowisko architektów z całego świata, a więc z krajów o zupełnie różnych ustrojach, tradycji, stopniu rozwoju. Te różnice – nawet zamazywane – pospołu z pewną rutynowością i ceremonialnością „ożetowskiego” języka stosowanego do takich oświadczeń, powodują oczywistość i faktyczną nijakość wielu sformułowań z *Deklaracji*. *Karta DiM* jest natomiast pełnym pasji i dobitnych sformułowań *credo* grupy architektów o wyraźnie sprecyzowanych poglądach, dyskusyjnych dla niektórych, a wobec innych otwarcie opozycyjnych. *Karta DiM*, ogłoszona w Warszawie – „mieście zniszczonym nie tylko przez wojnę, ale także później przez spotkanie się współczesnej doktryny urbanistycznej z totalną doktryną społeczno-polityczną”⁴⁹, jest też wyraźnie projektem dla Polski, mocno związanym z aktualną sytuacją polityczną. Ona właśnie sprawiła, że *Kartę* cechuje większy nawet niż w *Deklaracji* patos, choć oczywiste odniesienia czynią ten podniosły ton zrozumiałym, a nawet prawdziwie poruszającym: „Solidarność wobec totalitarnego zagrożenia jednostki i narodu przypomina nam dziś, że architektura

⁴⁷ *Warszawska deklaracja architektów*, „Architektura” 1981, nr 403-406.

⁴⁸ Opinia wyrażona w rozmowie z autorką artykułu w listopadzie 1994 r.

⁴⁹ *Karta DiM*; por. przypis 11.

może być tylko wtedy ludzka i piękna, kiedy tworzą ją wolni obywatele służący wolnemu społeczeństwu”⁵⁰. W daleko mniej emocjonalnym tonie przemawiają autorzy *Deklaracji*, pisząc o takich zagrożeniach współczesnego świata, jak brak równowagi wzrostu gospodarczego, obniżenie jakości życia i degradacja zasobów powietrza, wody i ziemi.

Przy zbliżonym rozumieniu roli i odpowiedzialności architekta zupełnie różne są tradycje, do których odwołują się oba teksty. W preambule *Deklaracji* „architekci biorą pod uwagę idee”⁵¹ Karty Ateńskiej oraz kolejnych wspólnych wystąpień międzynarodowego środowiska w latach siedemdziesiątych: Międzynarodowej Karty Mieszkalnictwa UIA (1975), Deklaracji Vancouver (1976), Karty Machu Picchu (1977) i Deklaracji z Meksyku (1978). W *Karcie DiM* obecny jest tylko jeden z tych tytułów: „Największym błędem architektury zrodzonej z ducha Karty Ateńskiej było zerwanie ciągłości kultury. [...] Architekt naszego wieku ideologię przeciwstawiał życiu, a projekty rzeczywistości”⁵². Dla członków DiM-u punktem odniesienia i „podstawowym drogowskazem” są za to Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka, gdyż „odpowiedzialność architekta za problemy zanieczyszczenia środowiska, model uprzemysłowienia czy kwestię mieszkaniową ma sens tylko w sferze społeczno-politycznej. [...] Odnoszenie wszelkich uwarunkowań środowiska bezpośrednio do architektury jest czysto deklaratywne i zamazuje rzeczywistą odpowiedzialność zawodową – architekci są w pełni odpowiedzialni za kształt i konsekwencje swoich projektów w sferze kultury”⁵³. Architektura bowiem bez wątpienia jest sztuką; pełni rolę kulturotwórczą i mitotwórczą, jej racje bytu stanowią funkcje estetyczne. „Celem uprawiania architektury nie jest tworzenie nowych pojęć, lecz nadawanie odwiecznym fenomenom domu i miasta wciąż nowych interpretacji”⁵⁴. W *Deklaracji* podobna myśl brzmi inaczej: „Na każdym poziomie czy etapie rozwoju gospodarczego i technicznego rolę architekta jest interpretowanie wartości uznanych przez jego społeczeństwo”⁵⁵. Rada czy raczej przestroga autorów *Karty DiM* dla architekta, który – jak oni – stawać może wobec żądania interpretowania wartości nie tyle uznawanych przez społeczeństwo, ile narzucanych mu, brzmi: „Architekt

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ *Warszawska deklaracja*.

⁵² *Karta DiM*.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ *Warszawska deklaracja*.

nie musi za wszelką cenę budować – lepiej milczeć niż kłamać, godząc się na degradację swojej sztuki pod presją zaspokajania doraźnie rozumianych potrzeb”⁵⁶.

Karta DiM łączy zatem wypowiedzi na temat architektury z deklaracjami o charakterze światopoglądowym, a nawet ocenami etycznymi. Te pierwsze są podsumowaniem koncepcji ogłaszanych wcześniej w tekstach Bieleckiego i wystąpieniach grupy DiM: „[...] należy przywrócić ciągłość w architekturze odnajdując sens takich pojęć warsztatu architekta, jak styl, modus i kanon; koncentracja jest generatorem życia społecznego miasta; miasto jest równocześnie kompozycją i *collage'em*; zbudowanie miasta jest możliwe tylko w oparciu o elementarne wzory wnętrza, domów, ulic i placów”⁵⁷. Pisząc o planowaniu miasta, autorzy *Karty* przeciwstawiają „dekretowanie życia przez nakazy planów” stanowi naturalnemu, w którym rozwój miasta w pożądanym kierunku należy tylko „stymulować, ograniczając jego negatywne skutki zakazami praw”⁵⁸. W sferze idei i polityki ta opozycja przekłada się na przeciwstawienie opresyjnych, ideologicznych, totalitarnych reżimów porządkowi społeczeństwa otwartego, demokracji i liberalnym swobodom – i sędzę, że takie właśnie odczytanie było intencją autorów. Zacytujmy jeszcze jedną deklarację z manifestu grupy DiM: „Ludzkim kontaktom rozdartym dziś skrajnościami kolektywizmu i indywidualizmu trzeba przywrócić cechy personalizmu. Jego podstawą jest podmiotowe traktowanie osoby ludzkiej, tworzenie wspólnot szanujących własność prywatną i autentyczną własność społeczną”⁵⁹.

*

Przygotowując w 1980 roku stanowisko DiM-u w sprawie mieszkalnictwa, jego autorzy zadeklarowali: „W materiale tym, w przeciwieństwie do poglądów lansowanych przez władze SARP, unika się mówienia półprawd, woluntaryzmu w rozwiązywaniu problemów, wykręcania się od odpowiedzialności, nowo-mowy i żargonu zawodowego, tak aby stał się on zrozumiały dla osób spoza kręgu działaczy i środowiska architektów”⁶⁰ – i myślę, że można to

⁵⁶ *Karta DiM*.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Otwarte zebranie grupy architektów redagującej materiał pod roboczym tytułem *Kate-*

zdanie odnieść do wszystkich wystąpień grupy. Mówi się tu między innymi o konflikcie wewnątrz SARP-u. Przebiegał on częściowo według podziałów pokoleniowych (DiM był reprezentacją „młodych”), a na pewno według podziałów politycznych, choć nie bez znaczenia były także środowiskowe animozje i urazy⁶¹. Istotniejsza jest jednak zakładana przez DiM chęć wyjścia ze swoimi pomysłami poza środowisko profesjonalnych architektów. Wynikało to z powszechnej dotkliwości rozważanych problemów (wszyscy uzależnieni jesteśmy od kondycji architektury), ale także z traktowania swoich działań jako części ogólniejszych, radykalnych przemian w Polsce, zapoczątkowanych przez antykomunistyczną opozycję i NSZZ „Solidarność”.

HOUSE AND TOWN

S u m m a r y

The paper is a chapter from an MA thesis entitled *The Town Play. Czesław Bielecki's Theory of Town. The House and Town Working Group (1980-81)*, written under the supervision of Prof. Tadeusz S. Jaroszewski and defended at the Institute of the History of Art at Warsaw University in 1995.

The work seeks to describe how the thinking about town has changed. The changes were initiated at the end of the 1970s and are part of modernist developments. Czesław Bielecki's texts, devoted to architecture and town planning, played – according to the author – a key role in the formation of a new theory of town, a paradigm alternative to the modernist one. His texts are the point of interest of this work, likewise the House and Town Group cofounded by Bielecki in the years 1980-81, the group has been presented in this paper within the context of the then socio-political situation. I reconstruct here the events that took place between August 1980 and December 1981 and discuss the theoretical enunciations of the House and Town Group: the study *Catechism of House and Town in Questions and Answers – the Ways to Solve the Housing Question*, prepared by House and Town for the All-Polish Conference of Architects in Gdańsk in November 1980; the programme of House and Town presented

chizm domu i miasta w pytaniach i odpowiedziach na Konferencję w sprawie mieszkalnictwa w Gdańsku, 3 listopada 1980 r., mps.

⁶¹ Wkrótce po wystąpieniu grupy DiM P. Wicha opublikował w prasie polemiczny tekst *Puścić miasto z DiM-em*, natomiast na wrocławskim Walnym Zjeździe Delegatów SARP zarzucano członkom grupy prowadzenie osobistych rozgrywek – głos J. Janusza – „Komunikaty SARP”, 1981, nr 4-5, s. 66.

during the Extraordinary General Assembly of the Delegates of the Association of Polish Architects in Wrocław in January 1981; and the Chart of House and Town, presented along with the exhibition “Warsaw, a reconstruction of the city” during the 14th International Congress of the Union of Architects (UIA) in Warsaw in June 1981. I compare the latter document with the Warsaw Declaration of UIA. To illustrate the assumptions of the House and Town Group I present also a project submitted to a competition. The competition was to award the best design for the development of the housing estate Złotno in Łódź and was prepared by the House and Town Group in 1981.

There were many texts written by Bielecki before 1995, that is to the time when the present work had been completed. We should mention here three: *Continuity in Architecture*, “Architecture,” 1978, no 3-4; *The Style of the Polish Architecture of the Second Half of the 20th Century*, “Szkice,” 1986, no 4 and *Arithmetic for Architects* (a part of the then uncompleted book *Gra w miasto* [The Town Play]), “Res Publica,” 1990, no 3, and “Arche,” 1988, no 1. In 1996 Bielecki’s *opus magnum* entitled *Gra w miasto* (The Town Play), Warsaw, The Accessible House Foundation, 1996, was published.

Translated by Jan Kłos